

Źródło: Gazeta Wyborcza, 08.06.2005, <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35182,2754928.html>

Kisielin wygrał z miastem

Maja Sałwacka

Miasto przegrało sprawę, którą wytoczyło prezesowi spółdzielni Kisielin o zapłatę 50 tys. zł rocznej dzierżawy za grunty. Wyrok daje możliwość ubiegania się o zwrot pieniędzy innym właścicielom terenów

We wrześniu 1993 r. radni zgodzili się, aby wszystkie zielonogórskie spółdzielnie z 93-procentową bonifikatą wykupiły ziemię, na której stoją ich budynki. Żeby w kolejnym roku nie płacić już dzierżawę ziemi, prezesi musieli załatwić wszelkie formalności do końca 2003 r.

Jerzy Biczek, prezes spółdzielni mieszkaniowej Kisielin złożył wniosek dopiero 30 grudnia 2003 r. Miejscy urzędnicy nie zdążyli go rozpatrzyć przed końcem roku. Dlatego spółdzielnia wykupiła grunty dopiero w lutym 2004 r. Miasto zarządziło rocznej zapłaty za dzierżawę - ok. 60 tys. zł.

Prezes jednak postanowił zapłacić miastu 8,3 tys. zł - tylko za te dwa miesiące, kiedy grunt był jeszcze miejski. Miasto podało spółdzielnię do sądu.

W styczniu tego roku rozpoczął się proces. Prezes bronił się, twierdząc, że miasto gra nieuczciwie. Miasto zasłaniało się prawem mówiącym, że opłata za dzierżawę jest jednorazowa i dotyczy zapłaty za cały rok.

Wczoraj zielonogórski Sąd Okręgowy wydał wyrok w tej sprawie. Uznał, że spółdzielnia nie musi płacić zaległych pieniędzy. W uzasadnieniu powołał się na podobną uchwałę z grudnia 2004 r., którą wydał Sąd Najwyższego.

Aleksander Dziącko, rzecznik prezydent miasta, nie chciał komentować wyroku i wyjawić, czy dojdzie do ewentualnej apelacji. - Musimy poczekać na uzasadnienie - tłumaczy.

Sebastian Kordel, adwokat, który reprezentował spółdzielnię Kisielin, uważa, że wyrok może być przełomowy: - Do magistratu mogą zacząć się zgłaszać właściciele innych gruntów wykupionych na własność, którym kazano zapłacić za rok dzierżawę z góry.